Rok VI. **Kraków, Sobota 31 Sierpnia 1901.** **Nr. 35.**

Cena prenumeraty
z przesyłką:
w Austryi:
rocznie . . . . kor. 4.—
półrocznie . . . „ 2.—
kwartalnie . . . 1.—
za granicą:
rocznie . . . . kor. 5.—
półrocznie . . . „ 2.60
kwartalnie . . „ 1.30
Pojedyńczy numer 10 hal.

Nieopieczętowane reklamacye wolne są od opłaty pocztowej.

PRAWDA

pismo poświęcone sprawom religijnym, narodowym, politycznym, gospodarskim i rozrywce.

Prenumeratę
oraz wszelkie korespondencye nadsyłać należy pod adresem:
Redakcya „Prawdy"
Kraków, ul. Kanonicza Nr. 6.

Biuro redakcyi otwarte codziennie, z wyjątkiem świąt i niedziel, od godz. 11—12 przedp. i od 3 — 4 popoł.

Rękopisów się nie zwraca. Nie przyjmuje się listów nieopłaconych.

„Jeśli Pan nie zbuduje domu, próżno pracowali, którzy go budują". Psalm 126.

Wychodzi w każdą sobotę.

Odpowiedzialny Redaktor i Wydawca: **X. Dr. Franciszek Gołba.**

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus. | **Pamiętajmy o jubileuszu!**

Skąd się wzięli ludowcy?

Gdy człowiek umrze, to po śmierci piszą żywot jego i podają do wiadomości potomnych, co złego, a co dobrego zrobił. W naszym kraju kona na suchoty stowarzyszenie ludowców, więc wypada coś jeszcze napisać. Żywot ludowców wprawdzie nie długi, ale za to pozostawił po sobie smutną pamięć i wiele ran, które trzeba goić.

Lat dziesięć temu zebrała się we Lwowie garstka inteligencyi, która, nie mogąc dojść do wpływu w kraju ani rozumem, ani majątkiem, ani urzędem, ani nawet pracą, postanowiła wybić się w górę na naszem włościaństwie. Wiedzieli, że wiele jeszcze chłopów jest nieoświeconych, a tem samem, że przyjmią i najgłupsze obietnice ,jak np .zniesienie podatków, rozdział lasów, uwolnienie od służby wojskowej, a może i zabrania tego, co kto ma więcej. Nuże tedy do tej niecnej roboty. A że w państwie konstytucyjnem wolno i dobrze i źle gadać i pisać, więc postanowili sobie i źle robić i źle mówić, a w gazetkach kłamać. Na czele stanął Wysłouch, Litwin, który dawał pieniądze.

Do gadania i do agitacyi kupili sobie Jasia Stapińskiego, który, nie skończywszy szkół, nie miał z czego żyć i oddał się w służbę. Z początku płacili mu kiepsko, potem więcej, potem tyle, że się mógł ożenić. Ale to trzeba przyznać, że był dobrym parobkiem i że pracą swą zarobił sobie ten kawałek chleba. Począł tedy jeździć po wiecach, chłopom obiecywać niestworzone rzeczy. A gdy XX. Biskupi zakazali czytać przewrotnych pism, rzucili się z wyzwiskami na księży, bo wiedzieli, że najlepiej to czernić, bo ludzie więcej złemu wierzą, niż dobremu. W jakiś czas zakotlowało w zachodniej Galicyi. Ruszył się lud tłumnie na wiece, na zebrania, roznamiętnił się i zapomniał swego «chłopskiego rozumu». Dał się już byle komu za nos wodzić. Nie pytał, kto to jest ten, co na wiecach gada, co on zrobił dla ludu, ale szedł na oślep. Chłopi lgnęli do agitatora Stapińskiego, którym kierował Wysłouch. Ale trzeba było mieć i inteligentników. Cóż tedy robią? Obiecują im mandaty poselskie. A to łakoma rzecz; bo gdy adwokat zostanie posłem, to w Wiedniu prowadzi wielkie procesa i stówki do kieszeni chowa. A notaryusz dostanie bogatszy notaryat w większem mieście. Ambitnych zaś chłopów robili członkami zarządu głównego, dziesiętnikami i w taki sposób głupszych pomiędzy chłopami brali na lep. Nie wybredni, przyjmowali do swego stronnictwa i pijaków i złodziei i kryminalistów i pokątnych pisarzy. Nie rozchodziło im się o dobrych ludzi, ale o złych, bo zły nic nie straci, a wiele złego uczynić może.

Obecnie stronnictwo ludowe ma dwóch dyrektorów, t. j. Wysłoucha i Stapińskiego. Ci trzymają komendę i wydają rozkazy. Podkomendni są: Bojko, którego szkoda wielka, że wlazł w to błoto, dalej Krempa, indywiduum straszne, które w środkach nie przebiera i podobny do niego Olszewski. Ci ostatni dwaj bez wiary, szydzą ze świętości, nie kłaniają się przed Ukrzyżowanym Chrystusem. Dalej idzie dwudziestu z inteligencyi, a to młodych adwokatów, bo im z tem dobrze, kilku notaryuszów i garsteczka lekarzy. A ilu chłopów dzisiaj należy do stronnictwa ludowego? Trzystu. Najliczniejsi są w powiecie mieleckim i dąbrowskim. Zaś w powiecie tarnobrzeskim jedzą u żłobu p. hr. Tarnowskiego. Jeden z nich, Wiącek, miał dawniej ładny kawałek gruntu, miał mleczarnię, piekarnię, sklepik, dostał nawet bydło do stajni zarodo-

wej. Wszystko to stracił i dzisiaj w Tarnobrzegu jest faktorem Towarzystwa spożywczego, no i podpisuje się na gazecie jako redaktor, za co bierze łapówki.

Oto historya wybitniejszych ludowców. Co zrobili? Zasiali nienawiść między chłopem a chłopem, między włościaństwem a szlachtą, między parafianami a plebanem. Gdyby u nas w Galicyi były moskiewskie rządy, to za rozdmuchanie nienawiści w kraju, za to rozdzielenie chłopa od chłopa, byliby ci panowie ordery podostawali.

Kogo polecali na posłów. Może chłopów? Uchowaj Boże! Tylko adwokatów, a to Lewakowskiego, którego w Mielcu chłopi nie chcieli wybrać, choć ich do tego zmuszano, Mikołajskiego, który także nie przeszedł; notaryusza Obmińskiego, potężnego w gębie, który napróżno kandyduje, Szaflarskiego, Nowaczyńskiego, Ruchenbauera, Zipsera, żydka z Wiednia i tym podobnych. Z tych na szczęście żaden nie został posłem, bo chłop ma dobry węch i mimo rozkazu generała Jasia Stapińskiego nie dał się uwieść.

Czem ci ludzie zyskali sobie zaufanie u ludu? Kłamstwem, obiecankami głupiemi, rozdawaniem urzędów w stronnictwie, no i wypisywaniem nazwisk chłopskich w «Przyjacielu ludu». A chłop czytając, że go wydrukowali, pomyślał, że jest wielki i zaprzedał się z duszą i z ciałem ludowcom.

Co się stanie z generałami ludowców, gdy się chłopi obudzą i poznają, że ich okłamano? Pójdą do socyalistów. Czy tak? Tak. Wszakci Tadeusz Tokarski z Gorlic za to, że go ludowcy nie zrobili posłem, porzucił ich i wstąpił do socyalistów. Może być, że wkrótce i Stapiński to uczyni, bo trzeba żyć i żonę i dziecko chować, a robić się nie umie nic, tylko agitować.

Czy robili co ludowcy w sejmie? Wnosili petycye. A wiecie kogo podpisywali na nich? Dzieci pięcioletnie, umarłych i takich, którzy nic o tem nie wiedzieli. Tysiące chłopów było podpisanych na petycyach przeciw wnioskom Dunajewskiego, Sanguszki i Hupki, którzy to chłopi nawet nie wiedzieli, że ich podpisywano. Skąd się to stało? Posłali petycyą do znajomego swego ludowca we wsi, a ten, nie mając sumienia, ni uczciwości, podpisywał wszystkich z gminy, a żeby było więcej podpisów, pisał i umarłych i dzieci. Co to szkodzi?...

A jaki to głupi jeszcze lud, iż go cieszy, że go wydrukują w Przyjacielu ludu i pochwalą. Ot np. takie pisanie: «Jasło. Twerek, co pomsty potomstwa wyzwał na sprawców nadużyć wyborczych, Madej, wodzony od Annasza do Kajfasza i Mięsowicz, co mienie własne i życie daje w ofierze ludowi». I tak dalej kłamie się i wychwala swych parobków, a ci myślą sobie tak: «skoro mnie drukują i chwalą, to ja wielki człowiek». *(Dok. nast.)*.

Wiadomości z ziem polskich.

Znowu kęs polskiej ziemi przeszedł w pruskie ręce. Hrabia Potworowski sprzedał swój majątek wynoszący dwa tysiące pięćset mórg obszaru jakiemuś Szczepkowskiemu. Ten zaś sprzedał po trzech tygodniach nabyty majątek pruskiej komisyi kolonizacyjnej. Widać z tego, że Szczepkowski jest zdrajcą narodowym, sprzedającym dla zarobku ziemię polską wrogowi.

Z południowej Słowiańszczyzny. W mieście Wybrniku odbyła się uroczystość chorwacka z powodu otwarcia «Domu Chorwackiego», na którą przybyło kilka tysięcy Chorwatów, a pomiędzy innymi wielu Polaków i Czechów, bawiących chwilowo u wód w Opatyi (Abazzia). «Dom Chorwacki» posiada także teatr, czytelnię i bibliotekę. Pisma chorwackie wyrażają radość z przebiegu uroczystości i sądzą, że dom będzie basztą obronną Słowian, osiadłych nad morzem Adryatyckiem, przeciw wpływom włoskim i niemieckim. Rząd austryacki, zwlekał przez pięć lat z udzieleniem pozwolenia na wystawienie gmachu.

Gliwice. W werkach i hutach górnośląskich zanosi się obecnie na wielkie przesilenie. Na lepsze wyroby z żelaza jest jeszcze zajęcia na 6 do 7 tygodni, w innych oddziałach zaczyna się jednak taki zastój, że robotnicy robią mniejsze szychty, byle nie zaprzestać pracy. Najmniej zajęcia mają fabryki wagonów, bo zamówień mało, a fabryk wiele. Rząd każe budować 3.900 wozów towarowych, z tego dostanie się jednak 2.800 fabrykom, połączonym w związek, reszta zaś fabryk, o wiele liczniejsza, zadowolnić się musi dostawą 1.100 wagonów. Nielepiej jest i w fabrykach kół i obsad do kół. Z Nadrenii i Westfalii dochodzi wiadomość, że w Styrum zaprzestaną wkrótce pracy werki żelaza, oprócz tego zaś dwa werki żelaza szwejsowanego.

Strzelce. Zajęci w tutejszej fabryce cementu robotnicy znaleźli w kamieniołomie kilka przedhistorycznych grobów. W grobach znajdowały się urny, kości ludzkie, czaszki i rozmaite przedmioty z bronzu. Właściciel wykopaliska odeśle je do muzeum w Wrocławiu.

Szanowni Wyborcy w Mieleckiem!

Rozważcie dobrze:

1. Czy wolno katolikowi przy wyborach głosować na takiego człowieka, który zdradził wiarę św.? — A Franciszek Krępa zdradził wiarę, gdyż podpisał interpelacyę przeciw Ojcu św., Namiestnikowi Chrystusowemu, podpisał ją za namową Niemców, którzy się wyrzekli wiary katolickiej.

Czy wolno tedy bez grzechu głosować na Krępę?

2. Czy wolno katolikowi głosować na takiego człowieka, który się poważył podpisać na interpelacyi, krzywdzącej strasznie jednę z najświętszych i sercu katolika najdroższych rzeczy, bo spowiedź św.? A Krępa dopuścił się tej zbrodni.

Czy wolno tedy bez grzechu głosować na Krępę?

3. Czy dobry katolik poważy się szarpać sławę, podkopywać zaufanie u ludu duchowieństwu katolickiemu? A Krępa to czyni sam i przez swych sojuszników, takich, jak on, Tomasz Kłoda z Jaślan. Wydał rozkaz swym naganiaczom: »Pastorów protestanckich i rabinów nie tykać mi, ale co siła, co wlezie, ujadać na księży, aby ich zohydzić, podać w pogardę u ludu, wszak Chrystus sam powiedział: »Uderzę w pasterza, a rozproszą się owieczki«. Bijmy więc w pasterzy, a owieczki uciekną od nich i przyjdą do nas«. Tak też czynią ci naganiacze, jak im Krępa kazał. Szkalował duchowieństwo na wiecu w Mielcu, a Krępa i wszyscy jego zwolennicy bili mu oklaski. Kiedy zaś na następnym wiecu ks. Szurmiak stawił Kłodę pod pręgierzem wobec całego wiecu, wyjawiwszy krętactwa Kłody, aktami urzędowymi stwierdzone, zawył Krępa i jego adwokat Nowaczyński, zawyli wszyscy ludowcy i nie dali dokończyć ks. Szurmiakowi, który po Kłodzie chciał ukazać w prawdziwem świetle Krępę samego i jego adwokata Nowaczyńskiego, tego Nowaczyńskiego, którego poseł Szajer, chłop z Rzeszowskiego wobec całego wiecu nazwał łupiskórą biednych chłopów; jaką zaś reputacyą cieszy się ten Nowaczyński w samym Mielcu, zapytajcie, oczywiście nie Krępy, ani żadnego ludowca.

Czy wolno więc wobec tego głosować bez grzechu na Krępę?

4. Czy wolno Polakowi głosować na takiego człowieka, który się w parlamencie złączył nie tylko z nieprzyjaciółmi wiary katolickiej, ale i z wrogami narodu polskiego? A Krępa to uczynił! Wolf, Schoenerer i inni z pomiędzy Niemców nazwali Polaków, Czechów i innych Słowian, narodami poślednimi, hołotą, nad którą Niemcy, jako naród pierwszy w świecie, panować powinni, a więc naprzód język niemiecki w urzędach, w szkołach i wogóle wszędzie, tak jak teraz w Prusach. Z tymi wrogami narodu polskiego, z tymi zdrajcami całej monarchii austr. zaprzyjaźnił się Krępa, on kładł podpisy na ich interpelacyach! Zapytajcie go, *za jaką to cenę uczynił, boć za darmo swego podpisu chyba nie dał?*

Czy może tedy katolik-polak głosować bez grzechu na Krępę? Rozważcie to dobrze!

Mielec 26 sierpnia 1901. *Ludomił Prawdzic.*

Wiadomości z całego świata.

Praga. Kardynał arcybiskup praski ks. Skrbensky zamianował dwóch sufraganów w swej archidyecezyi liczącej 5 i pół miliona katolików. Jeden z nowych biskupów sufraganów jest Niemcem a drugi Czechem.

Umarł tu austryacki minister skarbu dr. Kaizl. Czesi uczuwają dotkliwie stratę swego rodaka, gdyż w polityce kierował się roztropnością.

Car rosyjski Mikołaj II. zamierza odbyć podróż do Francyi. We Francyi panuje z tego powodu wielka radość. Czy nadzieje, które pokładają Francuzi w Rosyi ziszczą się, przyszłość pokaże. My Polacy odczuliśmy na swej skórze boleśnie opiekę Rosyi.

Osobnym ukazem zakazano uczyć dzieci Niemców w prywatnych szkołach niemieckich. Tak samo postępuje Rosya z Niemcami, jak oni z Polakami.

Banknoty dziesięcio-koronowe. Mamy już banknoty 20-sto-koronowe. Z dniem 2 września rozpoczną kasy Banku austryacko-węgierskiego wydawać nowe banknoty papierowe dziesięcio-koronowe. Równocześnie ściągać się będą z obiegu noty państwowe pięcio-guldenowe.

Turcya. W pałacu sułtana wybuchł pożar. Wiele osób podejrzanych o udział w podpaleniu i zamachu na sułtana skazano na wygnanie. Policya turecka wydala i aresztuje całe masy Armeńczyków.

W Portugalii rząd kasuje ciągle klasztory. We wielu miastach wzburzenie tak silne trwa ciągle, że kapłan żaden w sukni duchownej pokazać się na ulicy nie może. Oto co może zaciekłość masońska. Wolność głosi dla siebie — ale najstraszniejszą niewolę dla innych.

Kursy dla robotników rolnych. Rosya wkrótce urządzi kursy praktyczne, mające na celu wykształcenie doświadczonych robotników rolnych.

Na kursach pokazywać będą najnowsze maszyny i przyrządy rolnicze; jednocześnie dokonywane będą próby zastosowania tych maszyn. Następnie wykładane będą praktycznie sposoby uprawy roli zapomocą pługów różnych systemów, stosownie do pór roku i rodzaju ziemi.

Początkowo zamierzonem jest urządzenie zaledwie kilku szkół powyższego rodzaju, jednakże z czasem kursy mają być stopniowo otwierane w całem państwie, nie wyłączając Syberyi. Zgadza się ten projekt z naszemi żądaniami, aby czemprędzej urządzano kursa rolnicze, ogrodnicze dla młodych gospodarzy.

Pod krzyżem.

U stóp Twych klęczę i patrzę w Twe lica
Sine, pobladłe i bólem skurczone.
Widzę Twe oczy, co je blask oświeca,
Ojcowskie, duże a załzawione.
Czuję twe rany, że Cię mocno bolą.
Choć cierpisz za nas, cierpisz własną wolą,
Lecz że Twych cierpień niema jeszcze końca,
Jak pośród nocy nie widać słońca
I że odświeżam rany i Twe znoje,
Żal mi — więc serce oddaję Ci moje.

Józef z Lanckorony.

Wiadomości z kraju.

Przed wyborami do sejmu. Jeśli gdzie to w polityce, a jeśli kiedy to przed wyborami odbywają się szczególnie najrozmaitsze zmiany. Szala zwycięstwa przechyla się to w tę to w ową stronę, co chwila nowi wynurzają się kandydaci.

Z Biecza donoszą, że ks. Krementowski nie zrzekł się kandydatury, jak tego życzyliby sobie ludowcy. W nowotarskim powiecie nie ustępuje dr. Bednarski z pola walki. W Zaleszczykach uchwalono na przedwyborczem zgromadzeniu z kuryi gmin wiejskich kandydaturę p. Tadeusza Cieńskiego, marszałka Rady powiatowej. W mieleckiem jeździ jakiś żydek z Wiednia po miastach i urządza przedwyborcze zgromadzenia żydowskie. Krempa, włościanin ludowiec i Nowaczyński adwokat z Mielca przyłączyli się do niego na hańbę polskich obywateli, na hańbę religii katolickiej i stanu włościańskiego. — W wadowickiem wre walka między ludowcem Stylą, a ks. Stojałowskim. Chłopi popierają ks. Stojałowskiego. W krakowskiem socyaliści popierają kandydaturę włościanina Wójcika, widać z tego, że poznali swego. Nie wątpimy, że ks. Szponder odniesie zwycięstwo nad wrogami religii i narodowości.

Nowy zakład wychowawczy założono w Krakowie przy ulicy Pędzichów l. 15 pod wezwaniem «Sw. Rodziny». W niem mają się wychowywać panienki w sposób taki, aby bądź jako nauczycielki, bądź we własnej rodzinie, umiały potem same wychowywać dzieci w zasadach chrześcijańskich, wtedy dopiero zbawiennych dla Ojczyzny, kiedy głębsze, niż zwykle się dzieje, zapuszczają korzenie w duszach. Prezesem towarzystwa «Dom Rodzinny» jest ks. Leon Zbyszewski, który założył małe seminaryum dla chłopców.

W Tarnowie powstanie «Spółka ogrodniczo-sadownicza». Celem jej będzie sprzedaż owoców i innych płodów ogrodniczych, jako też wyrób win owocowych. Szczęść Boże do pracy, która może przynieść ogromne korzyści dla rolników w naszym kraju.

KAZIMIERZ PUŁASKI.

PRZEZ

Dra Stanisława Kozłowskiego.

(Ciąg dalszy).

Po usilnych poszukiwaniach i głębokich namysłach znalazły się jakieś wartościowe przedmioty, jakiś zegarek, który Karol Pluta zachował na czarną godzinę, jakiś pierścień, z którym pan Maciej rozstać się nie chciał, te rzeczy sprzedano i nadspodziewanie otrzymano za nie ku wielkiej radości pana Macieja i Karola dość przyzwoitą sumę. Wystarczała ona nie tylko na urządzenie porządnej wieczerzy, ale jeszcze musiał z niej pozostać jakiś zapas na spodziewane w przyszłości dni głodu. Znalazłszy pieniądze naradzali się nasi wiarusy, wszystko w największej tajemnicy przed panem Kazimierzem, nad szczegółami wigilii. Powiedzieli sobie, że ma być taka, jaka bywa w Polsce. Żadnej z tradycyjnych potraw brakować nie powinno, w tem tylko sęk, skąd wezmą opłatków, bo w okolicy nie słyszeli nigdzie o kościele katolickim. To zasępiało ich bardzo, wszak wigilia, mówili sobie, straci cały urok bez życzeń przy rozłamaniu opłatka, który jest figurą chleba żywota. Druga trudność, aczkolwiek mniejsza, była w wynalezieniu człowieka, któryby umiał polskie potrawy zgotować. Temu jednak z łatwością zaradzono. Mieszkał w Trenton jakiś stary murzyn, kucharz z zawodu, znany z wielkich zdolności w swoim fachu, ale także z wielkiego zamiłowania w gorących napitkach. Najęto go więc, oświadczając stanowczo, że obyczajem wojskowym spotka się z bizunem, jeżeliby się upił i spartaczył wieczerzę. Przyrzekł najsolenniej, że prócz wody krynicznej niczem innem w tym dniu pragnienia gasić nie będzie, tembardziej, że mu obiecano dobrą zapłatę i jeszcze w dodatku butelkę rumu, dla którego ów kucharz miał nadzwyczajną słabość. Niebawem i druga troska usuniętą została, gdy się dowiedzieli, że o parę mil jest kaplica a przy niej ksiądz katolicki, Francuz rodem. Uciecha więc nie mała, bo opłatków nie zabraknie.

Znakomity pisarz nasz Kraszewski wypadki te uwiecznił w pięknej trzechtomowej powieści pod tytułem «Tułacze»; w niej skreślił obraz poświęceń i cierpień Polaków w dobie porozbiorowej. Opis wigilii pozwalamy sobie przytoczyć z Kraszewskiego, który nie tylko wysnuty jest z fantazyi, lecz oparty na jakimś rękopisie zmarłego żołnierza polskiego: «Karol Pluta siadł na koń, udając się do księdza po opłatki do osady Lambertów. Na drodze zjechał się

z obcym widocznie podróżnym. Ow podróżny był jeszcze człowiekiem młodym o rysach miłych, łagodnych, ożywionych i mających w sobie coś tak polskiego, że Karol machinalnie konia powstrzymał. Podróżny wpatrywał się też w Karola i oba mieli pytanie na ustach. Wreszcie podróżny zapytał po angielsku: Czy znajdę w Trenton brygadyera Pułaskiego? Karol, mówiący nie źle po angielsku, poznał po akcencie cudzoziemca. To go utwierdziło w przekonaniu, że Polakiem być musiał. Serce mu uderzyło do tego człowieka i sam nie wiedział, jak mu się wyrwało słowo polskie. A Polak! Brat! zawołał podróżny ochoczo. Oba nie pytając więcej, skoczyli z koni, aby się uściskać jak bracia rodzeni po długiem rozstaniu. Jadę do Pułaskiego, którego poznać pragnąłem, nazywam się Tadeusz Kościuszko.

Jak owa wigilia stała się podwójnie dniem uroczystym. Pułaski był szczęśliwy z przybycia ziomka, którego nie wiedział jak ugaszczać i przyjmować, ale przy niedostatku żołnierskim, jak tu było okazać tradycyjną serdeczność. Zasępił się więc biedny Pułaski. Całą resztę tego dnia, to jest wigilię wigilii spędzili jakby w gorączce, mówiąc o kraju.

Słuchaj mój Rogowski, — rzekł pan Kazimierz wieczorem, święty obyczaj gościa przyjąć. Musimy wystąpić. Ale jak? Sprzedaj co chcesz, zastaw, pożycz, a trzeba, żeby widział, żeśmy mu radzi. Rogowski tylko co się z projektowaną wigilią nie wygadał, ale zakąsił się w język.

Panie generale — rzekł — ja z Karolem obmyślę środki, tylko co się tyczy jutra, to post i wigilia. Wigilia! A prawda, rzekł smutnie Pułaski, więc jutro to się jakoś przekołacze, a na Boże Narodzenie ja za lusztyk ręczę. Zastawim się, a postawim po szlachecku. Cała noc zeszła na gawędzie. Gdy nazajutrz gwiazda zabłysła na niebie, pan Maciej Rogowski i Karol wprowadzili Pułaskiego i Kościuszkę do odświętnie przybranej komnaty. Radośnie się zdziwili widokiem nakrytego stołu i ścian ozdobionych zielenią. Drżącą ręką chwycił Pułaski opłatek i podał go pierwszemu Kościuszce. Gdy w Polsce rozłamiesz go kiedy z braćmi, przypomnij mnie i Trenton, rzekł cicho. Milczący, poważni, jak kapłani, uroczyście jak w świątyni z myślą do Boga wzniesioną do ojczyzny łamali się tułacze chlebem życia na ziemi wygnania, a myśl ich biegła tam, gdzie do nich biły też serca stęsknione. Kościuszko otarł łzę, przypomniała mu się Polska. Dawno — rzekł — dawno nie kosztowałem takiej rozkoszy, to godło Chrystusa spoiło nas jak rodzinę. Bo też to dzień Narodzenia Tego — rzekł Pułaski, który skruszył kajdany niewoli świata. Dodać musimy, że w kraju nie znał Kościuszko Pułaskiego, w Trenton było pierwsze spotkanie się tych dwóch pierwszych ludzi i zawiązanie serdecznej przyjaźni. *(C. d. n.)*

Z kraju, gdzie niema żydów.

(Napisał prawdziwy przyjaciel ludu).

Niejeden z Czytelników chwyci się za głowę, gdy przeczyta te słowa i powie: Ej czy też to być może? A gdzież to na świecie taki kraj, w którymby żydów nie było? Może to jakie wiadomości z tamtego świata i to z nieba lub czysca, bo tam już chyba żyda nie puszczą?

Nie dziwię się takiemu niedowierzaniu. My Polacy takeśmy zasypani żydami, że zdaje się niektórym, nawet z pomiędzy panów, że bez żyda żyć nie można, że żyd wszędzie być musi. Tymczasem tak nie jest. Są kraje błogosławione, gdzie żydów wcale niema. Takim krajem jest też Istrya i Dalmacya nad morzem Adryatyckiem. Tu żydów po wsiach i po miastach mniejszych wcale niema, chyba gdzie w największych miastach zdybiesz ich, ale trzeba ich dopiero szukać ze świecą.

Czy to nie ciekawe? A gdy ci jeszcze powiem szanowny Czytelniku, że te kraje są zamieszkane przez Chorwatów, naród podobny do naszego i mówiący podobnym językiem, to chyba jeszcze bardziej się zadziwisz.

Bo to niektórzy mówią, że nasi ludzie nie mają głowy do tych interesów, jakie żydzi u nas prowadzą.

Więc któż tu prowadzi sklepy, handle, gospody, kiedy żydów niema? A katolicy, chrześcijanie. A któż to kupuje na targach różne wiktuały, towary i bydło? A katolicy, chrześcijanie.

Jakiż z tegoż skutek? A taki, że choć to kraje miejscami biedne, to przecie niema tyle żebraków i nędzarzy, co u nas i katolicy żydom wody nie noszą. Tu miasta i wioski budowane z kamieni na stokach gór kamienistych. Pól takich jak u nas, nie widać. Tylko ogrody, poodgradzane murami z kamieni, a w tych ogrodach, czasem malutkich, ręką ludzką uprawianych, drzewa owocowe, winogrona, jarzyny, warzywa.

Prócz tego żyją tu ludzie z morza. Morze to kopalnia i źródło zarobku wielkiego. Jedni łowią ryby, drudzy przewożą na łodziach i statkach, a najwięcej żyje ze służby na okrętach, gdzie trzeba dużo ludzi znających się na sztuce pływania po morzu i obsługiwania okrętów. A jak kogo do wojska wezmą, to także służy na morzu przy marynarce, to jest na okrętach wojskowych.

Kościołów mają tu dużo, a co ciekawe także, że wolno im w kościołach nietylko w swoim języku słuchać kazań i śpiewać, ale nawet całą Mszę świętą wolno księżom w języku chorwackim odprawiać lub niektóre części Mszy świętej. Jest to dawny przywilej, widać, że sobie na to zasłużyli u Papieży przez szczerą wiarę i gorącą pobożność.

Lecz chociaż język przy Mszy św. chorwacki, to przecie wszystkie obrządki takie same. Taki sam ornat, tak samo się ksiądz obraca, takie same modlitwy i znaki czyni przy ołtarzu.

Na przykład, że ten język podobny do naszego przytoczę po chorwacku pacierz:

«Otcze nasz, koji (który) si na nebesih! Sveti se ime Twoje, pridi kraljestwo Twoje; budi wolja Twoja kako na nebu i na zemlji. Kruh (chleb) nasz swakdani (powszedni) daj nam danas (dzisiaj) i odpusti nam duge (długi) nasze, kako i mi odpuszczamo dużnikom (dłużnikom) naszim i neuwedzi (niewodź) nas u napast (na napaść czyli pokuszenie), da izbawi nas oda zla. Amen».

Miło to więc dla Polaka usłyszeć tu na południu nad morzem Adryatyckiem kilkaset mil na południe od Krakowa, język podobny do naszego, miło spotkać pokrewny naród i to taki mądry, że się bez żydów umie obchodzić, bo wie, żeby mu to wyszło na szkodę, gdyby żydom pozwalał się wodzić za nos i oszukiwać.

A pomyśl sobie Czytelniku, że na północ od Krakowa także na jakie 200 mil nad morzem Bałtyckiem mieszkają także bliscy nam i pokrewni Kaszubi, z którymi także po polsku się rozmówisz i którzy także żydów pośród siebie nie tuczą i dobrze się mają! Przyznasz, że plemiona słowiańskie szeroki pas ziemi zajmują od morza do morza i że mogłyby utworzyć silne państwo katolickie (bo schizmatyckie państwo słowiańskie już jest, to jest Rosya), ale trzebaby im wyzwolić się wszystkim z pod niewoli żydowskiej. Szczególnie my Polacy, którzy chcemy uchodzić za najoświeceńszy naród pośród Słowian, powinniśmy sobie powiedzieć, żeśmy głupi bardzo, jeżeli bez żydów obejść się nie możemy, tylko się trzymamy tak, jak pijany płotu.

Żyd niech sobie będzie żydem, niech sobie żyje na świecie — ale niech żyje z żydów, a nie z katolików. A jak mu źle między nami, to niech idzie skąd przyszedł, bo Polska a szczególnie Galicya, to nie jest ojczyzna żydów, ani żadna ziemia obiecana. Tylko głupocie, nieporadności, lenistwu polskiemu, a szczególnie zaś głupocie naszych panów i panków przypisać należy, że to plemię tak się u nas rozsiadło i tak mu tu dobrze na naszą zgubę i szkodę!

Więc chłopi miejcie rozum i do żyda nie chodźcie po nic, a jeżli musicie kiedy koniecznie po co wstąpić, to tak jak po ogień. Raz dwa, i już wychodzić. Inaczej zginiemy! Zamiast czego lepszego, będziemy się gryźli między sobą dalej, jak te dwa szczury, które tak długo się gryzły, że zostały z nich tylko dwa ogony!

ROZMAITOŚCI.

Siersza. Proszę nie pogardzić i korespondencyą górnika, do gazetki „*Prawda*“, którą tu mamy, i z wielkiem zajęciem czytamy o tem, co poczciwi ludzie piszą. Przy naszej ciężkiej pracy pod ziemią, lub w hucie cynku, nie mamy wielkiej pociechy dla duszy i serca chrześciańskiego, nie mamy dni — jak nazywamy — p o k r z e p i e n i a na duchu. Mieliśmy tu 2-go czerwca konsekracyą kościoła w Krystynowie, sam książe kardynał konsekrował, — a kościół śliczny wystawili hrabstwo Potoccy, do których nasze kopalnie węgla w Sierszy należą, i huta cynku w Krzu. — Przy kościele jest szkoła dla naszych dzieci, ochronka dla malutkich, — mateczki Felicyanki uczą i opiekują się niemi.

O! jakże to ślicznie odbyła się ta konsekracya, ludu była moc; a nam robotnikom zdawało się, że widzimy nieba otwarte w tym kościele, boć tu każdy z nas, ma przystep do Pana nad Pany, W niedzielę 18 sierpnia znowu mieliśmy dzień p o k r z e p i e n i a, dzień całodziennego uroczystego nabożeństwa, mianwicie zaprowadzenie kanoniczne Różańca św., Ojciec Dominikanin z Krakowa, głosił nam, kilkakrotnie słowa Boże, o naszej najdroższej Królowej i Matce Bożej, pod której opieką w naszych tu podziemiach pracujemy. — Wszyscy korzystaliśmy z tej łaski Bożej, bo za przyczyną tej Matki Najświętszej, już bardzo mało jest pijaków i obojętnych w religii, robotnikami konfesyonały były oblężane, a kiedy weszła procesya do naszego ślicznego kościółka pod sztandarem M. Bożej i św. Floryana (sprawionym przez hutników) a dzieci nasze niosły Różaniec, świece i lilijki, padliśmy na kolana razem z kapłanami, śpiewając Veni Creator, — każdy z nas czuł się tak szczęśliwym, iż należy do kościoła Rzymsko katolickiego, którym kieruje Duch św., że nietylko usta, ale i serca głosiły to co czują, — następnie w czasie sumy grali nasi hutnicy, — po sumie różaniec wspólnie z kapłanami, Nieszpory i wybory starszych brackich. Kto kocha Najświętszą Panienkę Maryę, to odczuje nasze szczęście, jakiego doznaliśmy w tym dniu zaprowadzenia Różańca w naszym tu kościółku w Krystynowie, i tem szczęściem dzielimy się z wami nasi bracia robotnicy i górnicy. Szczęść Boże!!

Jakim sposobem przychodzą żydzi do majątku, podaje następujący przykład w Judzie Stroheslu. Otóż ów Juda Strohesel, ponieważ był z początku bardzo biedny żyd, który przestaje tylko z biedniejszymi gojami, bierze nie wielki procent, czasem zlicytuje kawałek pola, weźmie krowę, kilka gęsi i tak się potrochu dorabia. Ów Strohesel nie miał zaufania do tabliczki i pióra, alfabet miał w pogardzie, ale losy pobłogosławiły skromnemu potomkowi Judasza i Kaifasza, to też wbrew cywilizacyi i kultury uczyniły go właścicielem dwóch morgów pola, a podpis na jego wekslu miał wartość. Otóż założył on mały szynk, wódkę rozpuszczał, aby jakim sposobem przyjść do majątku. Gdy jednemu wieśniakowi potrzeba było pieniędzy, sam skądś wyskrobał, a jemu pożyczył i kazał mu się podpisać na kawałek papier, który był oczywiście wekslem na owe pieniądze, od których porachował $16\frac{1}{2}$ %, a gdy mu goj nie chciał tyle pieniędzy po $\frac{1}{2}$ roku oddać, zabrał mu owo pole, zaskarżywszy go do sądu. Robak miłości wgryzł się w jego serce, to też pojął cacaną kelnerównę ze swojego rodu za żonkę i na drugi dzień po ślubie uświadomił się jako właściciel banknota 10-cio ryjskowego, a na trzeci dzień zarobił jako kelner balowy drugą dziesiątkę. Odtąd szczęście toczyło się za nim, jak beczka po stromym pagórku. Dzisiaj pani Strohesłowa nazywa swego małżonka kochanym Józiem, bo wun ma teraz aż dwie kamienice. Skąd się one wzięły, to powiecie z pewnością, że

przez oszukaństwo, bo żyd żyda nie wyda, ponieważ jak to mówią: „swój k' swemu, żyd ku żydowi, a Petagończyk ku Petagończykowi". Z dziećmi miał trochę „pecha", córeczka jego jest przyrodniczym okazem, inna paplać nie umie, inna kuternogą, ale co to jest w porównaniu do księżyca albo do wieczności. A co za pyszną wódkę ma teraz w szynkwasie? Co za „cymes": fajki, smarowidło na wozy, goje garną się do niego po osełki do kós, młynki ręczne, biczyska i t. p. Dziewczęta po śpilki do głowy, wstążki, nici, bawełnę, igły i t. d., tylko metr trochę za krótki, na wadze się coś przypadkiem uczepiło, gwóźdź, albo coś innego, bo wun, chce być jeszcze bogatszy. Pani Stroheslowa rachuje tylko „mułes" i gawędzi z czarownicami. Katolik jest do oszukaństwa nie zdolny, ale u żyda jest wszystko możebne.

Wasz czytelnik *Aleksander S.*

Środek na zarazę płuc bydła rogatego. Do zachowania bydła od tej niebezpiecznej zarazy jest bardzo pomocnym środkiem kwaśny ług garbarski. Ług ten wlewa się do otwartych wielkich naczyń, jak n. p. cebry, wiadra lub tym podobne, a naczynia te stawia się w stajniach; czem bliżej bydła tem lepiej. Wyziewy mocne z ługu tego wychodzące mają tę moc, iż zarazy do bydła nie przypuszczają — bo były wypadki, że nawet w takich miejscach, gdzie zaraza ta mocno była wybuchła — w pobliżu garbarni bydła ani tchnęła. Jest to środek tak prosty przeciw zarazie tak niebezpiecznej, że go zapewne zachwalać nie potrzeba.

Pasza dla krów mleko pomnażająca. Młode, niezupełnie jeszcze dorosłe igły sosnowe pomnażają krowom mleko. Igły te dopóki są młode, wiele zawierają w sobie słodyczy, przytem żywicy i terpentyny. Dlatego zbierane za młodu w gałązkach i dodawane do gotujących się na karmę wywarów, lub odwarem z tych gałązek parzona sieczka, nie tylko pomnaża u krów mleko, ale jako dodatek korzeni, czyni je zawsze zdrowemi i długo dojnemi. *A. S.* w Gwoźdcu.

Walka z gruźlicą czyli suchotami. Na ostatniem posiedzeniu londyńskiego kongresu ku zwalczaniu gruźlicy uchwalono szereg rezolucyj, które posiadają ogólne, międzynarodowe znaczenie i z tego powodu zasługują na streszczenie. Oto najważniejsze uchwały:

1) Plwociny dotkniętych gruźlicą osób są głównym czynnikiem przenoszenia tej choroby z człowieka na człowieka i z tego powodu wszelkie spluwanie na ziemię i podłogę powinno być prawem wzbronione.

2) Kongres sądzi, że w szpitalach i ambulatoryach tuberkuliczni pacyenci powinni otrzymywać piśmienne pouczenie o gruźlicy, tudzież kieszonkowe spluwaczki.

3) Dobrowolne donoszenie o wypadkach gruźlicy i energiczna akcya zapobiegawcza okazały się skutecznemi, należy więc dążyć do zaprowadzenia powszechnego obowiązku donoszenia, celem przedsiębrania dalszych zarządzeń.

4) Tworzenie lecznic jest koniecznem.

5) Urzędy zdrowia powinny używać wszelkich przysługujących im na mocy ustaw środków, ażeby zapobiedz rozszerzaniu się gruźlicy przez spożywanie zakażonego mleka i mięsa.

6) Ze względu na istniejące wątpliwości co do tożsamości gruźlicy u bydła i ludzi, należy zwrócić się do rządów z prośbą, ażeby natychmiast w sprawie tej zarządziły naukowe badania.

7) Dzieło oświecania szerokich mas ludności o gruźlicy przez osobne towarzystwa zasługuje na usilne poparcie. W ten sposób wyrobi się rozsądna opinia publiczna, popierająca nawzajem działalność właściwych organów sanitarnych.

8) Kongres wyraża zapatrywanie, że celem zwalczania gruźlicy należy powołać do życia nieustającą komisyę międzynarodową.

9) Przepełnione i niezdrowe pomieszkania klas pracujących uniemożliwiają leczenie gruźlicy, przyczyniają się do jej rozszerzania i czynią zdrowych ludzi podatnymi do zakażenia.

10) Najbliższy kongres zastanawiać się będzie nad pytaniem: „Jaka konstytucya indywidualna wywołuje w człowieku usposobienie do gruźlicy i jakich przeciwko temu używać środków?"

11) W uznaniu wielkiej ważności sanatoryów dla zwalczania gruźlicy we wszystkich krajach, powinny rządy i filantropijne jednostki, tudzież towarzystwa urządzać specyalne kliniki, które najskuteczniej mogą zwalczać gruźlicę pośród ubogiej ludności.

Ropczyce. Szczególny sposób obdzierania chłopów wynalazł sobie żyd, Rafael Faust, handlarz skórami bydlęcemi. Pomysłowy ten żydek skupuje za tanie pieniądze różne wierzytelności na chłopów, których później w drapieżny sposób obdziera przez egzekucye i licytacye. Równocześnie prowadzi on 18 spraw na sumę 1300 koron. Jest to pająk duszący zręcznie chłopów jak muchy.

Z południowej Afryki. 400 duchownych anglikańskich anglikańskich ogłosiło w Anglii odezwę do rządu, aby zakończył wojnę z Burami. Sława im za to! To piękny czyn, że się ujmują za udręczonym narodem. (Dlaczego się nikt nie ujmuje za nieszczęśliwym narodem polskim?) Duchowni angielscy zwracają uwagę na straszny przelew krwi w południowej Afryce i są przekonani, że pokój zostanie zawarty, skoroby Anglia przyrzekła przebaczenie dla wszystkich walczących, odszkodowanie za straty poniesione wskutek wojny i samorząd.

Telegram, który przyniósł wiadomość o odezwie nic nie donosi o niezawisłości państwa Burów. Jeżeliby rzeczywiście w odezwie nic o tem nie stało, trzebaby ubolewać nad tem, że duchowni tego nie podnieśli. Tyle odwagi każdy powinien mieć, by żądać wymierzenia sprawiedliwości i obcym narodom.

Nieszczęśliwy wypadek. We wsi Kachowy, koło Grybowa, wczoraj 15-letnia córka gospodarzy Święszów, Agnieszka, wyszła na śliwę, a spadając, o konar rozpruła sobie wnętrzności. Nieszczęśliwą powieziono do Krakowa bez nadziei utrzymania jej przy życiu.

Socyalista przeciw socyalizmowi. W Halbersztadzie wychodzi pismo socyalistyczne, redagowane w czasie wakacyi naczelnego redaktora przez socyalnego demokratę Augusta Heinego. Heine omawiał sprawy rolnicze i ku wielkiemu przerażeniu organu p. Bebla, *Vorwärtsu,* napisał: Kto uczynił wielkiemi Stany Zjednoczone Ameryki Północnej? Wolny chłop! Kto sprawił, że Francya stała się bogatą, potężną i szczęśliwą? Wolny chłop! Ja sam wolę być małym przekupniem, niż kierownikiem spółki konsumcyjnej, prowadzonej przez robotników. Znam wogóle tylko jedno jedyne szczęście ludzkie, to jest stać na własnych nogach. Wszystkie próby zakładania gmin komunistycznych rozbiły się i muszą się nadal rozbijać. Dla czego? zapytacie mnie.

Odpowiedź na to: gminy komunistyczne są wbrew naturze ludzkiej.

Rozpatrzcie się tylko po waszych zebraniach towarzystw zawodowych i t. d. jakie kłótnie może tam wywołać kilku wichrzycieli. Zresztą choćby nawet w Prusiech nastąpił równy podział majątków, na rodzinę przypadłoby tylko 5000 marek. Gdyby zaś rozdzielono równo roczne dochody (myta, pensye, zyski i dochody z procentów i t. d). na rodzinę przypadłoby tylko 1200 marek. A więc utrzymanie byłoby bardzo skromne.

Heine przemilcza o dalszych następstwach „równego podziału", bądź co bądź wystąpienie jego jest jednym więcej

dowodem, iż w ostatnich czasach bałamuconym „towarzyszom“ coraz więcej otwierają się oczy na program przywódców.

Telefon i psy z góry św. Bernarda. Wiadomem jest, że na górze św. Bernarda w Szwajcaryi, zakonnicy utrzymują przytułek dla turystów i podróżnych i że mają cały sztab wielkich psów, które odszukają wśród śniegu i lodowców zabłąkanych podróżnych. W ostatnich latach urządzono wygodną drogę na górę św. Bernarda i ustawiono na niej szałasy, widoczne nawet wśród mgły, tak, że wędrowiec w razie niepogody i zmęczenia ma chwilowo schronienie. Każdy z tych szałasów połączony jest telefonem z przytułkiem, tak, że można zawezwać pomocy, w razie potrzeby. Na takie wezwanie wysyłają zakonnicy człowieka i psa, który niesie koszyczek z chlebem, serem i winem, i na 20 minut odległości pozna węchem kierunek, w którym znajduje się potrzebujący pomocy. Urządzenie to ułatwia ratunek; dawniej psy wysyłane były na chybił trafił i męczyły się często bez potrzeby. Wąwóz św. Bernarda jest dotąd licznie uczęszczauy, z gościny przytułku korzysta rocznie 4 do 5 tysięcy turystów, 5 do 6 tysięcy pielgrzymów i około 15 tysięcy robotników piemonckich, szukających pracy w Szwajcaryi. Śnieg w wąwozie św. Bernarda leży przez 8 miesięcy.

Jakiemi bogactwami rozporządzają ludzie w Europie? Jeden z Anglików Muthal obliczył bogactwa Europy, a mianowicie: Bogactwo całej Europy według jego obliczenia wynosi 1.175 miliardów, a sam ruchomy kapitał 500 miliardów. Bogactwa zaś tak rozdziela pomiędzy poszczególne kraje. Auglia posiada majątku ruchomego i nieruchomego 295 miliardów, Francya 247, Niemcy 201, Rosya 160, Austrya 103, Włochy 70, Belgia 25, Holandya 22. Ruchomy znowu kapitał tak się przedstawia: Anglia rozporządza 106 miliardami, Francya 65, Niemcy 37, Rosya 14, Austrya 10, Włochy i Belgia po 7, Holandya 5. Jeżeli zaś podzieli się kapitał ruchomy i nieruchomy między mieszkańców, natenczas przypadnie na Anglika każdego 5.920 m., Francuza 5.200, Holenderczyka 3.690, Belgijczyka i Niemca po 3.120, Austryaka i Włocha po 2.000, na Rosyanina po 1.200. Z cyfr tych można mieć w przybliżeniu pojęcie o bogactwie poszczególnych państw.

Kawa z jabłek. Słodkie jabłka nieobrane z łupy kraje się na kawałki i suszy w piecu niezbyt gorącym, by nie puściły soku. Gdy tak podeschną, że już mają twardość korka. wtedy wsadzić je do pieca bardzo gorącego, gdzie mają tak wyschnąć, by się dały kruszyć. Teraz tłncze się susz na kawałki wielkości grochu, wsypuje do piecyka od kawy i przypala, by jabłka nabrały koloru kawowego. Po ochłodzeniu, miele się je na młynku, podobnie jak kawę. Zmieszane pół na pół z kawą, dadzą po ugotowaniu napój zdrowy, w którym tylko bardzo zdrowy znawca wyczuje smakiem dodatek surogatu. („Głos rolniczy“).

Zajadli żydzi. W Krakowie na Kazimierzu napadli żydzi na Sochę, dozorcę wodociągów miejskich, który żydziaka małego za to, że psuł studnię wodociągową, chciał odprowadzić do urzędu miejskiego. Sochę poturbowano mocno, a wyratowali go tylko dwaj chrześcijanie, przechodzący przypadkiem. Tak bronią żydzi swoich dzieci, które psuć, niszczyć cudzą własność uczą się od młodości. My zaś chrześcijanie, jak się zachowujemy, jeżeli żydzi mordują nasze dzieci — jak naprzykład Hruzównę?

Najwyższy wzlot balonem. W Berlinie wzniosło się dwóch aeronantów balonem i osiągnęli taką wysokość, do której nikt się jeszcze nie wzniósł. Nie mogli jednakowoż oznaczyć najwyższego punktu wzniesienia, gdyż popadli w omdlenie. Trzeba bowiem wiedzieć, że powietrze w górze jest tak rozrzadzone i tak małe wywiera ciśnienie, że człowiek nie może w nim żyć. Przed omdleniem stwierdzili wzniesienia na 10·300 m. oraz 40 stopni zimna. Dla objaśnienia dodajemy, że najwyższy szczyt górski na kuli ziemskiej ma 8.840 m. wysokości. Balon spadł szczęśliwie.

Znaleziono w Myślenicach zawiniątko wartości dwunastu koron. Poszkodowany niech się zgłosi do Władysława Przeklasy, wieś Sufczyn, p. Wojnicz.

Ceny targowe.

W Krakowie 20 sierpnia.

Pszenica biała 8·25—8·55 kor., czerw. 8·20—8·50 k., żółta 8·20—8·45 k.; żyto 7·00—7·45 k.; jeczmień browar. 6·50—7·00 k., jęczmień na paszę od 5·75—6·10 k.; owies 6.25—6·50 kor. Wszystko za 50 klgr.

Kalendarz kościelny.

1. Niedziela, 14 po Ś. Idziego. — 2. Poniedziałek, Stefaua kr. — 3. Wtorek, Bronisławy. — 4. Środa, Joachima, Roz. — 5. Czwartek, Wawrzyńca. — 6. Piątek, Zacharyasza pr. — 7. Sobota, Wig. Reginy p.

Kraków. — Druk W. L. Anczyca i Spółki.